

25 lat minęło w listopadzie 2017 r. 11 maja w Zespole Szkół w Lotyniu redakcja "Szkolnego Donosiciela" miała jedyną w swoim rodzaju galę z okazji ćwierćwiecza istnienia.

Jesteście jedynymi sympatycznymi "donosicielami", jakich znam

Czmychałem z nakładem

„Łezka kręci się w oku, jak pomyślę, że artykuły pisaliśmy ręcznie i trzeba je było umiejętnie kleić, aby oddać na ksero. W taki sposób powstawała gazeta - tak to było w świecie bez komputera i drukarki, a o Google nikt z nas nie słyszał” – wspomina 39-letnia dziś Ewelina Grześkowiak, kiedyś Wawrzyniak.

Rzeczywiście, kilkanaście pierwszych numerów to, jak mawia opiekun, „ręczna robota”. 1. nr gazety ukazał się w listopadzie 1992 r. pod nazwą „Defekt Szalonego Mózgojada”. Kto wymyślił tę dziwną nazwę? – nie bardzo już dziś wiadomo. Zapowiadano na okładce, że to „miesięcznik dla młodzieży szkolnej”. Ten pierwszy numer ma 8 stron w formacie A4. Kolejne, w roku szkolnym 92/93 ukazało się ich jeszcze 5 (nie były więc miesięcznikami), miały już format zeszytu. I tak było do końca roku 1995.

Już w roku 1994 gazeta zaczęła wyglądać trochę inaczej. Niektóre teksty były pisane na maszynie, w taki sposób, aby mieściły się na kartkę. Wciąż jednak były materiały pisane ręcznie. I jedne, i drugie przyklejano razem z rysunkami, albo wykonanymi przez uczniów, albo wyciętymi z gazet (opiekun przyznaje, że „nikt wtedy nie myślał o prawach autorskich”) oraz zdjęciami. Po skopiowaniu nic nie było na nich widać. Potem taki oryginał



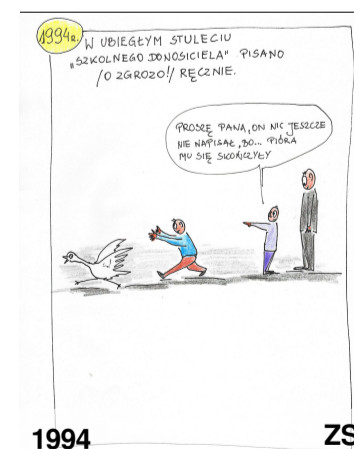
kserowani i gotowe. Generalnie było więc szaro. Czasami tylko, jak wspomina opiekun, udawało się znaleźć trochę kolorowego papieru, żeby wydrukować na nim okładkę. Pierwszy numer, w którym nie było ani jednego napisanego ręcznie materiału, pojawił się w roku szkolnym 95/96.

Wtedy była to prywatna maszyna do pisania opiekuna redakcji, czechosłowacka, marki „Consul”. Dwa lata później nastąpił prawdziwy przełom, bo za nagrodę w konkursie Fundacji Batorego i Fundacji Wyzwania redakcja stała się właścicielem elektrycznej maszyny Carrera de Luxe firmy OLYMPUS, wyprodukowanej w Indonezji. Dziś można taką kupić na internetowej aukcji za 45 zł. W naszej szkole jest dużo więcej warta, bo p. W. Walczak wciąż wykorzystuje ją do wypisywania legitymacji. Zmartwiłaby się, gdyby jej zabrakło.

Na początku XXI w. pojawił się wreszcie w redakcji komputer. „Znalazłem w internecie akcję „Komputery za tonery”. Polegała ona na zbiorce odpadów biurowych. 15 lat temu miały one naprawdę dużą wartość. Wygramyśmy drugą jej edycję. I wtedy z nagrodą najprawdziwszym komputerem pojawił się w naszej szkole p. Paweł Gajowski, szef firmy PTH Technika w Gliwicach” - wspomina opiekun redakcji. Od tego czasu gazeta robiona jest komputerowo. Koszty zakupu drugiego pokryła Fundacja Amicis z Wroniek. Urządzenie ma już kilka ładnych lat i nie działa najlepiej, ale wtedy sprawowało się świetnie podczas redakcyjnych wyjazdów.

Członkowie redakcji mogą korzystać np. z nowoczesnej pracowni komputerowej. Zdecydowanie poprawił się też wygląd gazety. Nawet zdjęcia są w niej czytelne. To zasłu-

Pan Zbigniew Zienkiewicz po swoim, czyli w formie rysunków, opowiedział dzieje szkolnej gazety. Pierwszy rysunek, komentujący historie redakcji od r. 1992 do 1995 - obok, pozostałe - na kolejnych



Jesteście jedynymi sympatycznymi "donosicielami", jakich znam

zasługa kserokopiarki, kupionej częściowo za redakcyjne środki, zebrane w ramach akcji „Komputery za tonery”. Zanim to się stało opiekun korzystał z kserokopiarek w różnych miejscach w Okonku: „Niejeden toner - wspo-mina - udało mi się wykończyć w Urzędzie Miasta w Okonku lub w okoneckim nadleś-nictwie. Na szczęście wszędzie patrzono z wyrozumiałością, jak czmychałem z kserowa-nym nakładem, najczęściej tylnymi drzwiami. Dziś mogę się przyznać, że uciekałem tak prędko, że zdarzało mi się przechodzić z nim w niewłaściwych miejscach przez ulicę. Raz nawet o mało nie zapłaciłem mandatu. Skończyło się na pouczeniu.”

O.Łosek, 6sp

Redaktor naczelny - żadnego chłopaka

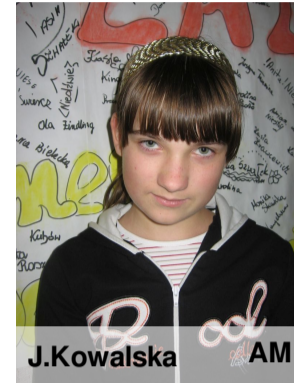
„Jednym z nich [wspomnień - przyp. red.], chyba najważniejszym w mojej redakcyjnej „karierze”, był moment, kiedy w 4. klasie szkoły podstawowej wybrano mnie na redaktora naczelnego „SzD”... W życiu się nie spodziewałabym, że po półtora roku mojej przygody z redakcją, cały zespół obdarzy mnie aż takim zaufaniem i powierzy mnie (10-latce?!) tak ważną i odpowiedzialną rolę. Chyba nie było aż tak źle, skoro przez te kilka lat udało mi się, mam nadzieję, godnie tę rolę spełniać”.

Asię Kowalską, której słowa zacytowaliśmy wyżej, wybrano naczelną w 2005 roku. Uczęszczała wtedy do IV klasy szkoły podstawowej i to, co się stało, nawet dla niej było wielką niespodzianką. „Niektórzy zazdroszczą mi tej roli, ale chyba nie ma czego, bo każdego dnia dowiaduję się, że mam coś nowego zrobić” - pisała w swoim pierwszym "Od redakcji". Po raz kolejny wspominała o tym także później, gdy stworzyła rubrykę "Z nietuzowego życia redaktor

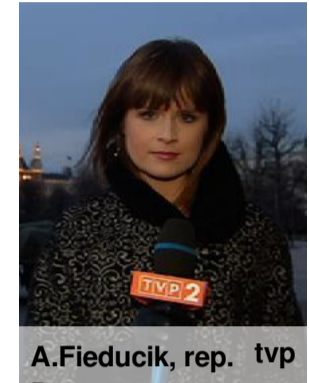
naczelnnej...". Przypominała trochę dziennik, bo Asia dzieliła się w niej np. emocjami towarzyszącymi jej w dniu wyjazdu w Pieniny, albo pod-powiadała sposoby unikania spotkania po le-kcjach nadredaktora, aby przypadkiem nie zlecił jej kolejnego zadania. W 6. (a 93. od początku istnienia redakcji) numerze w roku szkolnym 2007/2008, gdy myślała, że żegna się już z po-sadą naczelną, ostrzegała przyszłych star-tujących na to stanowisko: „...uważajcie na wszystko i na wszystkich. Szczególnie na TA-KIEGO JEDNEGO PANA o inicjałach AM...”. Sama chyba była nie dość czujna, bo nie musiała opuszczać stołka prowadzącej i zajmowała go przez kolejny rok.

W całej historii „Szkolnego Donosiciela” nie było żadnego redaktora naczelnego. Za każdym razem na to stanowisko wybierano dziewczęta. Przez 25 lat przewinęło się ich 15, a 16. jest Jaśmina Findling. W jednym roku szkolnym (2013/2014) zdarzyło się, że w stopce redak-cyjnej przy tej funkcji znajdowało się słowo *va-cat*. Wtedy najważniejszym ogniwem w gazecie była z-czyni redaktor naczelną. Tytuł ten przy-padł Wiktorii Piotrowskiej, która w kolejnym roku objęła wolną wcześniej posadę. Sprawowała ją najdłużej bez przerwy w historii redakcji. Podo-bny staż ma Joanna Kowalska, która pełniła tę funkcję w roku szkolnym 2005/2006 oraz w latach 2007/2008 i 2008/2009.

"Miło wspominać okres VI klasy, to wtedy zo-stałam następczynią Ani Fieducik i objęłam pos-adę redaktora naczelnego pisma. Ucieszona, że to właśnie mnie wybrano drugą po naczelną, po-biegłam do domu. Dopiero wieczorem, gdy emo-cje opadły, dotarło do mnie, jaką odpowie-dzialność mam na swoich barkach. Od tej chwili to mnie obrywało się za to, że coś było niezro-bione lub ktoś z zespołu nawalił. Daliśmy jednak



J. Kowalska AM



A. Fieducik, rep. tvp

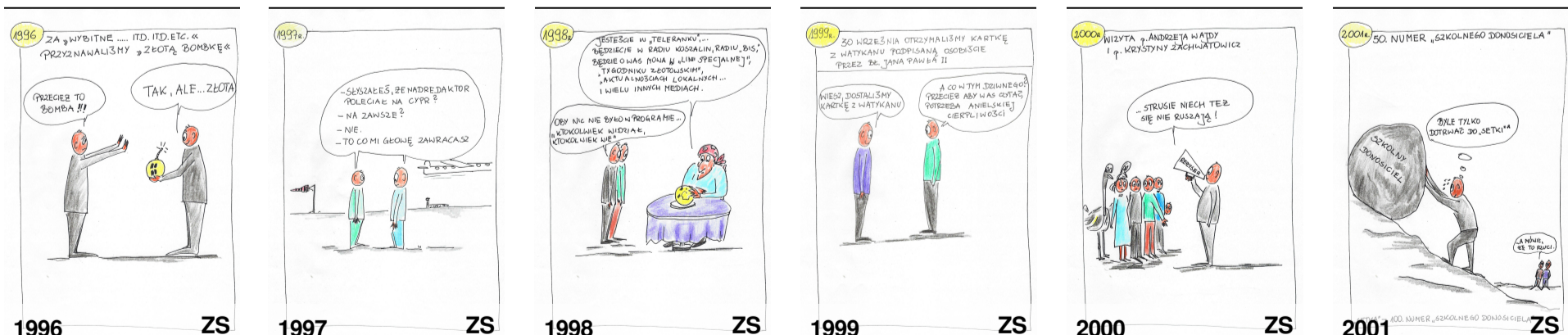
radę, gazeta z roku na rok zdobywała kolejne wyróżnienia i pierwsze miejsca na ogólnopolskich konkursach gazet szkol-nych” – pisała wiele lat potem Monika Pa-bian.

W. Piotrowska, ILO

Chwała organizatorom

"Niezależnie od tego, jaką drogę wybierzeć w przyszłości, nie zapomnicie tej dumy, z jaką odbiera się nagrodę na oczach całej Polski - w tym przystojniaków ze Szczecina - napisała kilka lat temu Kasia Leśniak wspominając wyjazd na finał "Szkolnego Pulitzera". To konkurs gazet szkolnych województwa zachodnio-pomorskiego. Jego organizatorzy, choć Lotyń leży w innym województwie, nie tylko zaprosili redakcję na finał, ale też przyznali jej wyróżnienie. To jedna z ponad 70 nagród, jakie otrzymała redakcja i jej członkowie w czasie 25 lat istnienia.

Gablota z osiągnięciami "Szkolnego Donosicie-la" znajduje się na parterze. Jest oszklona i oświetlona. Na pomysł jej zrobienia wpadł dyr. W. Choroszewski - gdzieś trzeba było pokazać redakcyjne nagrody. Stoją tam m.in. grawerton za 3. miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie dla



Jesteście jedynymi sympatycznymi "donosicielami", jakich znam

dla Redakcji Gazet Lokalnych mających największy wpływ na kształtowanie świadomości proekologicznego społeczeństwa w 2003 i 2004 roku (Warszawa 2005), statuetka sowy za tytuł Srebrnego Mistrza Pismaków 15. MAM Forum Pismaków w Wałbrzychu (2010), kolejny grawerton za zwycięstwo w konkursie „Pałuckie Pióro” (Wagrowiec, 1999) i trzy kolejne statuetki, tym razem za 1., 2. i 3. miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Gazetek Szkolnych w Łomży. Większość przywiezionych dyplomów, w tym ten najprawdopodobniej najcenniejszy, potwierdzający otrzymanie tytułu Złotego laureata Forum Pismaków, zdobi ścianę górnego korytarza. Inne znajdują się w specjalnym segregatorze, który znajduje się w redakcyjnym pomieszczeniu.

„Aparat, drukarka, dyktafony, ale czasem jedynie ryza papieru i gadżety. Nigdy nie było wiadomo, z czym z konkursu wrócimy. W maju 2002 r. w Katowicach dostaliśmy ogromnego pluszaka. Zabawnie wyglądaliśmy z nim na katowickim dworcu. Dobrze, że nie kazano nam dla niego kupować biletu” – wspomina opiekun redakcji. A wyjazdów było sporo, zaczęło się w roku 1995, od konkursu gazet organizowanego przez „Tygo-dnik Piłski”. W końcu ub. wieku to najczęściej redakcje gazet starały się namawiać do tworzenia szkolnych pism. Robiły to „Głos Wagrowiecki”, złotowskie „Aktualnościami Lokalne” i tygodnik „Kontakty” w Łomży. Tak się złożyło, że „Szkolny Donosiciel”, choć kilka razy dostał nagrodę w Łomży, nigdy do niej nie dotarł. Uczynni organizatorzy przysyłali statuetki pocztą, łatwiej było dojechać na finały do Warszawy, Opola, Wałbrzycha, Katowic, Krakowa czy Ostrowa Wielkopolskiego.

Kiedyś organizatorzy mieli do dyspozycji więcej środków. Nagrody były bardziej wartościowe. Z czasem pieniędzy zaczęło brakować i konkur-



Wałbrzych Klik



p. E.Sura am

konkursy znikają. Pani Elżbieta Sura, nauczycielka Zespołu Szkół nr 2 w Wałbrzychu, od 3 lat na emeryturze, która wymyśliła Forum Pismaków, uznała, że najlepszą nagrodą będą warsztaty. Zapraszała wyróżnione redakcje na 3-dniowe spotkania w swoim mieście. Członkowie redakcji kilka razy jechali na południe Polski. Przywozili nie tylko nagrody, ale także nowe umiejętności oraz wrażenia ze spotkań z wybitnymi dziennikarzami, np. Dariuszem Rosiakiem. Potem organizację tego konkursu przejęła Fundacja Mam Media. Warsztaty w r. 2015 odbyły się w Szamocicach, a finałowa gala w siedzibie ING Banku Śląskiego w Katowicach: „Wtedy po raz pierwszy mogłam naprawdę wcielić się w rolę reportera radiowego i przeprowadzić rozmowę, a potem ją zmontować. Były też spotkania z wybitnymi dziennikarzami, Michałem Broniatowskim i Pawłem Reszką” – wspomina Wiktoria Piotrowska. Kilka miesięcy później naczelna „Szkolnego Donosiciela” pojechała na dziennikarski obóz w Rewalu, który był nagrodą w konkursie „Potęga Prasy”. Młodzi dziennikarze nie tylko wydawali tam pismo „Rewalacje”, ale także prowadzili rozgłoszenie radiową i internetową telewizję. Praca z mikrofonem nie była już dla niej zupełną nowością. Kilka lat wcześniej w tym samym obozie wzięła udział Karolina Padło.

W tym roku jest szansa na kolejny wyjazd. Do Uniejowa. Polska Grupa Press od kilku lat organizuje konkurs dla szkolnych redakcji. Walczą one przez cały rok, od września do czerwca, o wyjazd na Letnią Szkołę Junior Media. Oliwia Łosek, Wiktoria Piotrowska, Julia Ulatowska i Patrycja Szewczyk spędziły w uniejowskich termach 6 dni w lipcu r. 2016. Rok później w Uniejowie odpoczywały i uczyły się Laura Budzyńska, Jaśmina Findling i, jeszcze raz, Wiktoria.

W.Piotrowska, ILO

Niech żyje wolność

Na pierwszym piętrze w naszej szkole znajduje się plansza, a na niej 8 zabawnych rysunków na temat tego, jak być ekologicznym. Tak pan Zbyszek Sieniewicz komentował parę lat temu starania szkoły o uzyskanie zielonej flagi. Nawet gdyby rysunki nie były podpisane, to wiadomo by było, kto je wykonał. Charakterystyczna kreska i sposób rysowania są na tyle oryginalne, że łatwo je rozpoznać.

Przez wiele lat był wojskowym, a gdy trafił do szkoły w Lotyniu, zaczął uczyć historii. W tym roku nie ma zajęć z klasami, za to pełni rolę kierownika świetlicy i prowadzi dodatkowe zajęcia z niektórymi uczniami. W wolnych chwilach rysuje. „Nie od razu odkryłem talent naszego historyka” - przyznaje opiekun redakcji, dlatego jego pierwsze rysunki pojawiły się w gazecie w numerze 22., a pierwszy na okładce w 23

Historia obecności prac pana Z.Sieniewicza w naszej gazecie sięga roku szkolnego 1996-1997. Od początku były to nie tylko pojedyncze rysunki zatytułowane „Okiem Donosiciela”, ale całe cykle. Przez 21 lat pomagania redakcji, zrobił ich kilkanaście. Zaczęło się od "Pocztu duchów lo-



2002 ZS



2002 ZS



2003 ZS



2004 ZS



2005 ZS



2006 ZS

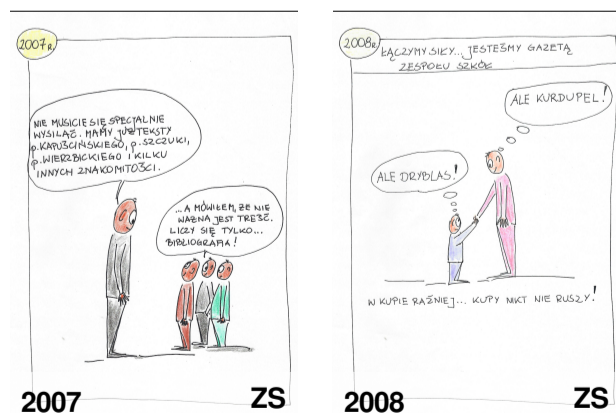
Jesteście jedynymi sympatycznymi "donosicielami", jakich znam

tyńskiej nauki", potem były następne: „Księgą cytatów”, „Wesoła kroniką Polski”, „Kieszonkowym poczet królów i książąt polskich”, „Z podłuchu”, „Poradnik niedobrego ucznia” „Ilustrowana księga cytatów różnych. ”. Obecnie na łamach gazety ukazują się kolejne rysunki z cyklu „Kłamstwa polskie”.

Wiosną ub. roku redakcja, biorąca udział w konkursie Junior Media, musiała wykonać kolejne wyzwanie. Polegało ono na stworzeniu numeru specjalnego. Zespół postanowił poświęcić go 25-leciu „Szkolnego Donosiciela”. Jedno z zadań polegało na próbie policzenia wszystkich rysunków pana Zbyszka, jakie ukazały się na łamach gazety. Jaśmina z Julką przeglądały wszystkie numery i z największą dokładnością stawały kolejne kreski. Po kilku godzinach wielka płachta żółtego papieru wypełniła się danymi. Doliczyły się 806 ilustracji. Dziś będzie ich na pewno 850. Ale i tak nie są to wszystkie wykonane przez autora. To dlatego, że część z nich nigdy nie została opublikowana i jedyną osobą, która ma do nich dostęp, jest opiekun redakcji. Dlaczego się tak czasami dzieje, spyaliśmy autora: „Tu trzeba się spytać pana Andrzeja. Być może ma zbyt wyrobiony gust i moje bohomyzy urażają jego uczucia estetyczne. Prawdę mówiąc, coraz częściej udaje mi się nie trafić w „gust” nadredaktora, ale to już jego zmartwienie. Niech żyje wolność!”

Trzeba przyznać, że pan Sienkiewicz ma własny styl. Sam tak go określa: „Zawsze chciałem, aby rysunek miał jak najmniej kresek, był oszczędny, ale zrozumiały”. Skąd bierze tematy? – sam je wymyśla, chociaż czasami, jak przyznaje, pan A. Miłoszewicz podrzuca coś od siebie.

J.Findling, 5sp



Tatry

am

Lody? - tylko po kryjomu

„...nadeszła moja pierwsza redakcyjna wycieczka – wspomina Kasia Leśniak, dziś nauczycielka w jednej z poznańskich szkół - świetnie zorganizowana w pięknych Karkonoszach, a nasi opiekunowie - pierwsza klasa. (...) razem z Donosicielem(-lami) (...) zwiedziłam kawał Polski (zaszliśmy nawet do Czech, wprowadzie trochę krążyliśmy, ale się udało) i - co najważniejsze - poznałam wielu wspaniałych ludzi.” Podobne wspomnienia ma M.Pabian, która właśnie została mamą. W jej pamięci także pozostały „coroczne wycieczki po najpiękniejszych zakątkach naszego kraju. Tak, tak, właśnie po Polsce. Sprawdza się tutaj powiedzenie: *Cudze chwalić, swego nie znacie*. Dzięki podróżom przeżyłam wspaniałe przygody. Szczególnie pamiętam wyprawę do Krakowa. Wawel, sukienice, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*...- to właśnie w tym miejscu po raz pierwszy spotkałam się z Panem Andrzejem Wajdą oraz jego żoną, Panią Krystyną Zachwatowicz.”

„Były także wycieczki w góry. Z jednej z nich mam wspomnienie - mówi - którego nie zapomnę nigdy. Był przełom kwietnia i maja 2003 r. Pojechaliśmy w Tatry i nocowaliśmy w Białym Dunajcu u państwa Toporów (niezwykle sympatyczni ludzie). Pewnego dnia wybraliśmy się na wycieczkę po okolicy. Wracaliśmy do miejsca

zakwaterowania pieszo z Gubałówki. Cała trasa miała mieć nie więcej jak 6 km. Nasz opiekun, Pan Andrzej, co jakiś czas wyjmował mapę i mówił: „Słuchajcie, musimy pójść tędy, stąd już niedaleko do miejsca naszego noclegu”. Wszyscy ucieszeni, ale... nadzieja matką głupich. Po przejściu kilku kilometrów nadredaktor ponownie wyciąga mapę (stoje obok niego) sprawdza, gdzie jesteśmy i nagle po cichu mówi: „Zabiją mnie, gdzie my wyszliśmy???” (...) Zamiast 6 zrobiliśmy chyba z 16 albo i 18 kilometrów. Po powrocie do Białego Dunajca z wilczym apatytem wręcz połkaliśmy obiado-kolację.”

Podobne wspomnienia ma Anita Niestój: „Z żadnej szkolnej wyprawy nie można było przywieźć tylu wrażeń, co z tych redakcyjnych. Na żadnej nie można było się tyle nauczyć, poznać tak wiele zakątków kraju i wspaniałości polskiej przyrody. Również nikt nie dbał tak o kondycję swoich podopiecznych jak pan Andrzej. Nieraz zdarzyło się, że, niby niechcący, pomylił drogę. (...) Po powrocie wszyscy padali ze zmęczenia, a jak doszli do siebie powstał pomysł, żeby nadredaktorowi pozabierać wszystkie mapy.”

M.Kostrzak, 5sp



Kraków

am



Warszawa

am

Pierwsza część reportażu napisanego przez członkinię "Szkolnego Donosiciela" z okazji 25. rocznicy powstania redakcji. Część druga w następnym numerze. (red.)



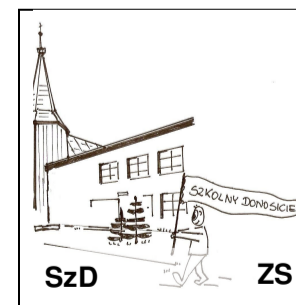
2009

ZS



Z.Sienkiewicz

am



SzD

ZS

SZKOLNY DONOSICIEL
Teksty napisały:
J.Findling,
M.Kostrzak, O.Łosek,
W.Piotrowska.
Numer opublikowano
30 V 2018.